Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.** Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 5 lutego 1933 r.** **Nr. 6.**

TREŚĆ: Królestwo Boże. — Z życia ewangelików w Wojsku Polskiem — Ze zboru szkolnego w Łodzi. — Refleksje. — Wiedza ścisła a wiara. — Brzydki proces. — Z Tow. Polskiej Młodz. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Statystyka. — Porządek nabożeństw. — Radjo.

KS. ALFRED FIGASZEWSKI.

KRÓLESTWO BOŻE*)

II.
Królestwo Boże jest.

„Nie przychodzi Królestwo Boże z postrzeżeniem. I nie powiedzą: oto tu, albo tam jest, *albowiem oto Królestwo Boże wewnątrz was jest*".

Łk. 17. 20 — 21.

Przed człowiekiem dzisiejszym piętrzą się przeróżne naglące problemy życiowe, od których rozwiązania zależy przyszłość ludzkości wogóle, a naszej cywilizacji i kultury — w szczególności.

I oto szuka on wyzwolenia z jarzma, jakie sam sobie w tragicznym splocie palących zagadnień życiowych nałożył. Lecz szuka tego wyzwolenia — owego Królestwa Pokoju — wszędzie, tylko nie tam, gdzie go znaleźć może. Wszak niejeden, gdy mowa o Królestwie Bożem, skieruje wzrok swój ku niebu, inny pocznie szukać Królestwa tam, gdzie są trony, a jeszcze inny oświadczy po żmudnych niby poszukiwaniach, że niema go chyba wcale. Czyż tedy naprawdę Królestwa Bożego niema na ziemi? Czy tylko u „spełni czasu" objawiło się ludzkości chwałą Jednorodzonego, zabłysło potem tu i owdzie przecudnym meteorem Mocy Bożej i wreszcie pozostało jako piękne, pełne poezji marzenie: cel pobożnych westchnień przy jednoczesnem zdecydowanem przeświadczeniu, że się nigdy nie iści w tem życiu, chyba może gdzieś w tamtem?...

A jednak Królestwo Boże jest! Gdyż jest czemś, co jest tak jak Bóg, o którym jedno można co do czasu powiedzieć: że jest. Rzekł Bóg do Mojżesza: „Jestem, który jestem!" (Ex. 3. 14). I smutne to, że Królestwa Bożego wszędzie szukamy (tak chyba, aby go nie znaleźć!), a nie chcemy go szukać w Słowie Bożem, a znaleźć we własnem sercu.

Mickiewicz, natchniony wieszcz życia duchowego i wytrwały pielgrzym ku szczytom, powiedział:

„Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie
Nie znajdzie Boga, kto Go szuka tylko w Niebie!

Podobnie nie znajdzie Królestwa Bożego, Królestwa Pokoju, tak upragnionego przez dzisiejszą ludzkość, kto go szuka gdzieś w zaświatach, lub choćby w owych niezliczonych pokojowych konferencjach międzynarodowych, teorjach i koncepcjach politycznych, socjalnych i ekonomicznych, wysilających się nad sposobami sprowadzenia Nieba na ziemię — owej powszechnej szczęśliwości w promieniach niezachodzącego nigdy słońca Pokoju.

Lecz oto już niegdyś, „gdy wypełnił się czas", zstąpiło na ziemię Niebo w Synu Bożym; wraz z niem zawitał na ten padół „pokój ludziom, na których spoczęło upodobanie Pańskie" (Łk. 2. 14).

Od blisko dwudziestu wieków piastuje ludzkość w sercach ludzi dobrej woli Królestwo Pokoju z Boga owo Niebo tu na ziemi, — a nie chce tego Królestwa Bożego odnaleźć w swojem sumieniu cały świat chrześcijański doby współczesnej. Pod tym względem i niedaleka przyszłość nie rokuje nic lepszego. Światu roją się przeróżne inne „królestwa", a nie to jedyne z Ducha. Narody ziemi prześcigają się w walce o t. zw. wpływy: o królowanie, o panowanie za pomocą wszechwładnego pieniądza, silnej a brutalnej pię-

*) Powyższe rozmyślanie jest drugie z kolei z serji rozmyślań na temat o Królestwie Bożem — które ukażą się w oddzielnej broszurce. Autor poświęca te rozmyślania pamięci swego nieodżałowanego profesora, ś. p. Ks. lic. Karola Seriniego.

ści, morderczej techniki i to wszystko rzekomo dla dobra powszechnego, a w rzeczywistości, by zapewnić sobie brudne korzyści i uzyskać przewagę silnych nad mniej silnymi dla zdecydowanie samolubnych celów.

I to jest właśnie jeden z „odcinków" tak zwanej „walki o byt", która deprawuje moralnie jednych: zwycięskich i wyzyskujących; a niszczy, upokarza i upadla drugich: zwyciężanych i wyzyskiwanych. Bronią w tej walce: nienawiść, podstęp, podłość, zbrodnia... I cóż dziwnego, że potem niemasz miejsca na ziemi dla Królestwa Niebieskiego, i że człowiek, zasłyszawszy o Królestwie Bożem, myśli, że skoro już ono jest, to chyba wszędzie, ale nie tu na ziemi, a tembardziej nie w ludziach. A przecież, gdy Zbawiciela Świata pytali urągliwie Faryzeusze, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im: „Nie przychodzi Królestwo Boże z postrzeżeniem. I nie powiedzą oto tu, albo oto tam jest: albowiem oto Królestwo Boże wewnątrz was jest".

Kiedy rozgrywał się przedostatni akt tragedji Syna Człowieczego, sądzonego przez Piłata wobec podburzonej przez kapłanów i Faryzeuszów tłuszczy jerozolimskiej, padły słowa Jezusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata" (Jan 18. 36).

Jakiż więc inny świat może być w nas, skoro Królestwo Boże ma być w nas.

„Bóg jest Duchem, a ci którzy Go czczą, winni Mu w duchu i w prawdzie cześć oddawać" (Jan 4. 24) rozlegają się potężne słowa Pana i Władcy Królestwa Ducha. Z Jego to zarządzenia stało się naszym udziałem życie duchowe, gdyż „Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje" (1 Mojż. I. 27). A więc Królestwo Boże jest dziedziną ducha, z którą człowiek ma już tu wspólnotę przez swoją duszę nieśmiertelną.

W tej to sferze ducha iści się Królestwo Boże: tu — w duszach naszych przez panowanie w nich Księcia Pokoju, a tam — w doskonałej społeczności dusz naszych z Bogiem, Dawcą zbawienia i wieczności.

Tak tedy Królestwo Boże jest w nas! Jest dogłębnem w tajnikach dusz naszych przeżyciem poddania się Woli Bożej: panowaniem Boga w wezbranych wiarą sercach naszych, a przez to oczyszczającą i uświęcającą Mocą Bożą w nas; jest też „społecznością świętych" — tych wszystkich, których Ojcem i Królem jest Bóg; jest wreszcie społecznością nas z Bogiem w wieczności, gdzie, jak to wspaniale określa Św. Augustyn: „Istnienie nasze będzie niezależne od śmierci, świadomość nasza od błędu, a miłość nasza — od wszystkiego". (De Civit. Dei XI).

A zatem Królestwo Boże zawsze jest: będąc „nie z tego świata", jest w nas, jest tu na ziemi, jest w wieczności. Ono jest!

Ks. Feliks Gloch.

Z życia ewangelików w Wojsku Polskiem

(Z objazdów duszpasterskich).

III.

10. I. 1933 r. Borszczów — Podole.

W dużej komnacie, zawieszonej kilimami, siedzimy, gawędząc na różne tematy aktualne: polityczne i kościelne.

— Pan pułkownik jest księdzem ewangelickim, nieprawdaż? — Ozwał się nagle do mnie gospodarz domu. — Małżonka jego, jakby zawstydzona podobnem śmiałem pytaniem męża, wstała i odeszła na drugi koniec obszernej izby. Mój interlokutor natomiast z zaciekawieniem oczekiwał odpowiedzi, jakby poraz pierwszy widział duchownego ewangelickiego, i w dodatku w mundurze polskiego oficera. Zdziwienie to zrozumiałe jest, jeżeli się zważy, że w niedawnych jeszcze przedwojennych czasach kościół ewangelicki w Małopolsce wschodniej był niemiecki, a pastorzy nie znali tam często języka polskiego. Jak u nas kler katolicki, tak tam kler niemiecko — ewangelicki był zdania, że Polak — to katolik, a ewangelik — to Niemiec. Wszak i obecnie, już w Niepodległej Polsce, poglądy te są trudne do zwalczenia. — To też ucieszyłem się z tak jasno postawionego pytania, w którem więcej było myśli, niż napozór się wydawać by mogło.

— Tak jest. — Odparłem najspokojniej, nie okazując najmniejszego zdziwienia, że o coś podobnego się mnie pytają; nie chciałem popsuć miną lub tonem głosu szyku następnych pytań mego rozmówcy. Zachęcony moją postawą, pan domu zadał drugie pytanie:

— A niech mi ksiądz powie, jaka różnica jest między kościołem ewangelickim a katolickim?

Tem pytaniem pani domu została wprost zaskoczona. — Stojąc na uboczu, nachyliła głowę, jakby się lękając odpowiedzi.

Ja najspokojniej, punkt po punkcie wyłożyłem zasady swego kościoła, porównywując je z odpowiedniemi naukami kościoła rzymsko-katolickiego. Mój rozmówca miał zaciekawiony wyraz twarzy i nasłuchiwał uważnie, a jego żona ostrożnie zbliżyła się znowu do nas, jakby nie chciała czegoś przeoczyć. — Rozmowa stawała się coraz bardziej ożywiona.

— Aha — no to przecież wszystko jest u was tak, jak być powinno. Biblja — jedynem źródłem wiary, bez ludzkich dodatków. Zbawienie przez wiarę w Jezusa Chrystusa bez pośrednictwa świętych. Cześć dla Marji Panny, jako Matki Chrystusowej, ale nie Matki Boskiej, gdyż Bóg nie ma matki, jest bowiem wieczny, — no, — to logiczne i zgodne z nauką Ewangeliczną. — Głowa Kościoła — Jezus Chrystus, a nie papież — w porządku! — Zadecydował krótko mój rozmówca.

* * *

Rozmowa zeszła na inne tory. Okazało się, że mój gospodarz — to uświadomiony i inteligentny obywatel polski: wie dobrze, co od niego państwo wymaga, ale rozumie także, co to państwo i jego rząd, w osobach swych przedstawicieli, szczególniej na kresach dać swym obywatelom może i powinno. To też uwagi jego odnośnie wyższych urzędników państwowych sprawujących rządy na tych kresach, były trafne i rozumne.

Było już dość późno, gdyśmy przerwali rozmowę naszą. Trzeba było udać się na spoczynek. Na drugi dzień rano miałem w projekcie uciążliwą podróż końmi.

* * *

11 I. 1933 r. Turylcze — Podole.

Rano o godzinie 7-ej, dnia 11 stycznia zameldował mi ordynans, że konie już czekają. — Zszedłem na ulicę. Na swe futro nałożyłem jeszcze barani kożuch, nogi wsadziłem w słomę; owinięto mi je kocem. Tak wraz z kapitanem — lekarzem wyruszyliśmy do Turylcza, oddalonej o 15 kilometrów od Borszczowa miejscowości.

Mróz dochodził do 20°. Lekki wiaterek ciął policzki. — Droga nierówna. Okolica pagórkowata. Dookoła wzgórza, urwiska, jary. Na świeżo upadłym śniegu — tysiące śladów zajęczych.

Przemarznięci, po półtoragodzinnej jeździe, stajemy w dowództwie kompanji. Duży dom — który mieści w sobie wszystko: dowództwo, kancelarje, koszary, świetlicę i inne wojskowe lokale. W podwórzu: łaźnia, stajnia, wozownia, komórki i t. p. — Wszystko ogrodzone drutem kolczastem. Zagroda ta stoi w szczerem polu, a najbliższe większe osiedle ludzkie — wioska — oddalona o 5 — 6 kilometrów. Wszystkie sprawunki trzeba załatwiać w Borszczowie.

Dwaj oficerowie: kapitan i porucznik zapraszają mnie do siebie, na co z podziękowaniem się zgadzam, gdyż poza nimi niema nikogo i nic, gdzieby można otrzymać gościnę. Ci ludzie, rzeczywiście, z poświęceniem pełnią swą odpowiedzialną służbę na granicy, jak pustelnicy, wyrzekłszy się świata i jego rozrywek.

O godzinie 10-ej udaję się do świetlicy. Tam zgromadziło się już 36 szeregowych na nabożeństwo. Wszystkich ewangelików zwolniono ze służby w okolicznych strażnicach i tutaj zebrano w tym celu. Rozdałem śpiewniki, testamenty, pisma i książki. W nabożnem skupieniu wszyscy uczestniczyli w nabożeństwie, poczem odbyła się wspólna pogawędka. Długośmy ze sobą rozmawiali o różnych sprawach, aż wreszcie — bardzo ostrożnie wszedł oficer i dał znak, że już dawno czekają na żołnierzy z obiadem. Po obiedzie wyruszyłem do najbliższej, o 10 klm. oddalonej stacyjki, a stamtąd, po całogodzinnem czekaniu na pociąg w pustem polu na mrozie udałem się koleją z powrotem do Czortkowa.

Był już wieczór, gdym przybył do kasyna w Czortkowie, by spożyć wieczerzę. Zaraz po wieczerzy, pociągiem tegoż wieczora wyjechałem przez Tarnopol do Skałatu.

Ze zboru szkolnego w Łodzi:

W pierwszem półroczu bieżącego roku szkolnego życie Zboru zaznaczyło się kilkoma godnymi wzmianki faktami.

Naturalnie głównem ogniskiem naszej pracy są nabożeństwa niedzielne. Skupiają one przedewszystkiem młodzież klas wyższych, podczas gdy uczennice i uczniowie kl. I-III uczęszczają raczej do szkółek niedzielnych. Na nabożeństwa te kładzie się duży nacisk, one bowiem na równi z nauką religji mają rozbudzić życie religijne wśród młodzieży. — Młodzież odwiedza Kościół chętnie. —

Pragnąc skłonić młodzież do zastanowienia się nad swym stosunkiem do religji, zorganizowaliśmy ankietę traktującą zagadnienia nauki religji i nabożeństw szkolnych. Ankietę przyjęto życzliwie. Ogólne wyniki wykazały, że stosunkowo największe zainteresowanie sprawą religji istnieje w klasach wyższych. Przyczyna tego zjawiska tkwi w tem, że wskutek nieustalonego programu, często powtarza się dwukrotnie ten sam materjał, co naturalnie zniechęca młodzież, szczególnie odczuwają to dzieci przybywające do niższych klas gimnazjalnych ze szkół powszechnych. Poza działalnością natury czysto religijnej Zbór Szkolny podejmuje też akcję o charakterze charytatywnym —

Niewątpliwie najpoważniejszym pod tym względem owocem naszych wysiłków jest stworzenie stypedjum dla uczennicy czy ucznia tutejszych szkół średnich. Na fundusz ten (400 zł. rocznie) składają się regularne miesięczne składki młodzieży, a korzysta z niego od września ub. r. jedna z uczennic gimnazjum.

Ze względu na wartość sprawy godzi się szerzej ją nieco omówić. Słuszna to myśl, że jeśli młodzież akcję charytatywną podejmuje, to winna przedewszystkiem pamiętać o swych rówieśnikach. Młodzież dla młodzieży! — Dzieje powstania stypendjum są dziwne nieco, jest ono bowiem właściwie dziełem przypadku. Myśl rzucono wówczas, gdy nauczycielstwo szkół powszechnych zwróciło nam uwagę, iż wśród dzieci ewangelickich, opuszczających VII oddział, jest wiele jednostek zdolnych, które zasługują na dalsze kształcenie, nie mają zaś po temu środków. Spytano nas wówczas, czybyśmy nie znaleźli odpowiednich środków dla udostępnienia rówieśnikom naszym gimnazjum. Sprawa się stała poważna — siły nasze — dość mierne — sama grupa liczy zaledwie około 80 osób, pamiętajmy przytem, że jest to młodzież, która się łatwo zapala, lecz i szybko gaśnie, takie zaś dzieło wymaga wytrwałości, bo raz zaofiarowane stypendjum trzeba kontynuować przez lat kilka. — To nasze obawy; lecz z drugiej strony poczuwaliśmy się do pewnego obowiązku podjąć ten ciężar; trzeba umieć się zdobyć na szczyptę idealizmu: oto powierza się nam szczęście człowieka, od nas zależy, czy los mu się uśmiechnie czy nie, czy wolno nam się wahać? I jeszcze jedno: jesteśmy zborem chrześcijańskim, spójrzmy na rzecz z punktu widzenia religijnego:— to Bóg nas próbuje; chce wiedzieć, czy doszuka się w sercach naszych dość miłości, byśmy poza ciężarem własnych bied umieli znaleźć też zrozumienie dla cudzej doli, czy nie? Próba była dość ciężka, lecz dziś stypendjum istnieje. —

Lecz Zbór nasz rozpoczął swą akcję dobroczynną już w roku ubiegłym. —

Czyniło się to w formie opieki nad jednym z licznych ubogich domów ewangelickich. Rodzina ta jak i wiele innych w dobie obecnej, ugina się pod ciężarem niedostatku, na jesieni zaś ub. r. utraciła ona zupełnie dach nad głową. Wskutek tego wysiłki nasze stały się naturalnie też większe. Od września dotąd doręczyliśmy im 90 zł. (cała zeszłoroczna suma wynosiła 95 zł.) pozatem żywność i odzież. — Ciężary te ponoszą przedewszystkiem niższe klasy gimnazjalne. —

Wreszcie, by zaznajomić młodzież z istotą opieki społecznej wogóle i zapoznać ją z praktyczną jej stroną, a w szczególności z owocami pracy naszego, ewangelickiego Kościoła, wygłoszono odczyt; „O opiece społecznej" oraz zorganizowano wycieczkę do miejscowych ewangelickich zakładów dobroczynnych. Wyprawa ta jednak z różnych powodów nie zupełnie się udała —

Niezmiernie ważną też rzeczą dla pracy naszej wśród młodzieży jest, byśmy zyskali należyte zrozumienie wśród starszego społeczeństwa, wśród rodziców, oraz byśmy umieli skupić w naszych szeregach jak największą liczbę młodzieży. Chodzi o propagandę. Aby cel osiągnąć postanowiliśmy zorganizować imprezę na większą skalę pierwszy oficjalny nasz występ na zewnątrz. Widowisko to o charakterze religijnym miało jeszcze inny cel, mianowicie, chcieliśmy pobudzić młodzież naszą do czynu, niechby ona, zdobywając się na coś, uwierzyła, że posiada w sobie wiele sił żywotnych, że ma swoją wartość. Rozproszenie bowiem ewangelików po licznych szkołach sprawia, że młodzież czuje się przytłoczona, a może nawet nieraz zapomina o swej godności wyznaniowej — „Wieczór Ucznia Ewangelika," tak nazwaliśmy widowisko, odbył się 18 XII 32 r. w sali Organizacji Polaków Ewangelików. Program był obfity. Na pierwszą część złożyły się: Mozarta „Wódz" i Bacha „Powitanie wiosny". — w wykonaniu orkiestry gimn. A. Zimowskiego, 2. słowo wstępne Ks. Wojaka, 3. deklamacja Irenki Kaźmierczakówny „O, mów mi o Jezusie", — 4. żywy obraz „Syn marnotrawny", — w 2 odsłonach z ilustracją muzyczną chóru chłopców p. Zielkiego (pieśń „Wędrowcze wróć".) 5. solo skrzypcowe p. Sautera przy akomp. p. Boller. — 6. śpiew solowy Ireny Samborskiej 2 pieśni z „Peer Synta", — żywy obraz: J „Podobieństwo o 10 pannach" w 2 odsłonach z ilustracją muzyczną pieśni „Pójdź do Jezusa". — Druga część miała charakter świąteczny: 1 chór chłopców wykonał pieśni „Różyczka cudna wzrosła" 2-żywy obraz „Zwiastowanie pasterzom" — (chór śpiewał pieśni „Wśród nocnej ciszy" z partją solową Wandy Samborskiej) 3. L. Thomasówna — fortepian „Impromptu" Schuberta 4. Żywy obraz „Stajenka betleemska' (pieśń „W żłobie leży") 5 deklamacja H. Neclówny „Bóg się rodzi". J. Kasprowicza — 6. żywy obraz „Ucieczka do Egiptu". — Widowisko wypadło udatnie i spełniło swoje zadanie — Mówiąc jednak o życiu młodzieży naszej w Łodzi z radością podkreślić musimy, że praca ta posiada właściwe zrozumienie u starszego społeczeństwa, a dowodem tego niech będzie miły szczegół z życia Zboru — nasza gościna u pp. inż. Bodewaldów, którzy przyjęli nas na jesieni w swej podmiejskiej willi. — Zważywszy, jak znikomą jest nasza liczba, skwapliwie korzystamy z każdej okoliczności, która ułatwia nam zrzesze-

nie młodzieży ewangelickiej, i wdzięczni jesteśmy wszystkim, którzy nam przychodzą z pomocą.

Oto najważniejsze wypadki z życia Zboru Szkolnego w Łodzi w ostatnich czasach. Ufamy w Bogu, że nam dopomoże pracę tą nadal pomyślnie rozwijać.

Ks. *Tadeusz Wojak.*

Refleksje

Zaślepienie. — Nieco o katolicyźmie francuskim. — „Dziennik podróży" Żeromskiego.

Łatwiej jest dostrzec drzazgę w oku bliźniego, niż belkę we własnem. To też Niemcy widzą dokoła siebie nienawiść, jaką czują do nich inne narody, nie widzą zaś tego, jak sami troskliwie rozpalają zarzewie nienawiści u siebie do innych, ani tego, że szał masowy zatacza u nich coraz szersze kręgi, ogarnia coraz liczniejsze zastępy. Clemenceau i Poincarè byli — według opinji niemieckiej — wcieleniem nieludzkiej, barbarzyńskiej woli zniszczenia w stosunku do Niemców, a udało im się wskórać tak wiele dla tego, że większość innych narodów znajdowała się w iście patologicznym stanie nienawiści. Traktat wersalski 1919 r. był wynikiem planowego zamroczenia zdrowego rozumu odpowiedzialnych władców. Zwycięzcy w wojnie wszechświatowej — to mordercy, a zwyciężeni, t. j. Niemcy — to ofiary mordu. Postępowi przyjaciele pokoju ukuli twierdzenie, że wina obciąża zamordowanego, a nie morderców. Odebranie Niemcom ziem, niegdyś polskich, — tak ciągle jeszcze powtarzają za admirałem Tirpitzen Niemcy — jest rabunkiem, grabieżą.

Zgódźmy się na chwilę na to ostatnie twierdzenie. Ale w takim razie nie powinien zaprzeczyć nam żaden Niemiec, że zagarnięcie wspomnianych ziem przez Prusy XVIII wieku było — także rabunkiem, ale tysiąckroć gorszym. I o to właśnie chodzi. Ale tego Niemcy nie chcą zrozumieć. I dużo wody jeszcze w Wiśle upłynie, zanim będą zdolne to zrozumieć, — a stanie się to wtedy dopiero, gdy przestanie pokutować duch Bismarka.

* * *

W Nr. 12 „Drogi" nieznany nam autor, ukrywający się pod literami R. M. B., zdaje sprawozdanie z rewelacyjnego artykułu, ogłoszonego w jednem z czołowych czasopism francuskich. Artykuł nosi tytuł „Katolicy w życiu publicznem", a przewodnią myślą jego jest dążenie do zasadniczej zmiany metod akcji katolickiej we Francji: nie ma ona wciągać kościoła do rozgrywek politycznych, a kościół nie ma być protektorem klas uprzywilejowanych, lecz winien stać się obrońcą klasy pokrzywdzonej. Katolicy nie zawsze myślą tak, jakby na ich miejscu myślał „Mistrz jedyny, Jezus Chrystus", powodują się bowiem przesądem, że Ewangelja ma tylko prawo do życia indywidualnego i do stosunków między jednostkami. Cała reszta życia natomiast, to jest to wszystko, co się tyczy życia społecznego, nie może się kierować zasadami Ewangelji: świat interesów, zagadnienia socjalne, akcja polityczna. Inne źródło przesądów — to próby fałszowania Ewangelji, próby niedopuszczenia do jej działania jako bodźca do zasadniczej przemiany społeczeństw. „Stąd płyną tendencje do identyfikowania z porządkiem chrześcijańskim, który chce uzgodnić Ewangelja, każdego zastanego porządku rzeczy, a uważanie za rewolucyjnych świętokradców tych wszystkich, którzy w powoływaniu się na Ewangelję właśnie mówią o konieczności reform". Katolicyzm francuski sam jest sobie winien, że w pewnych sferach zaczął być traktowany, jako ogólna zawada w dążeniu ku postępowi politycznemu, kulturalnemu i umysłowemu. W przeświadczeniu nieszczęśliwych, cierpiących, kościół przybrał oblicze surowe, obce — bezlitosne w stosunku do ich niedoli. W ten sposób kościół miłosierdzia powszechnego przestał już dawno być społecznością ubogich, stał się natomiast domem bogaczy.

Piszemy o tem na tem miejscu nie dla poniżenia kościoła katolickiego w Polsce, ale dla własnego zastanowienia się i wejście w siebie. Radzibyśmy, aby nasi współwyznawcy wysnuli stąd temat do rozważania swej własnej sprawy.

STANISŁAW WIĘCKOWSKI.

Wiedza ścisła a wiara

VIII.

Szczegółowo rozpatrzyliśmy treść tej ciekawej książki. Siłą rzeczy musiałem streszczać się, ubiegając się natomiast do dosłownego cytowania niektórych zasadniczych rozdziałów. Tych z czytelników, których potrafiłem zainteresować treścią dzieła Jeansa — odsyłam do samej książki. Należy jednak zaznaczyć, że i przed ukazaniem się tej książki byli autorzy popularyzujący wiedzę astronomiczną oraz zagadnienia życia Wszechświata i człowieka. Na powyższy temat pisał i wydał niejedną książkę popularną ks. Teofil Moraux, Dyrektor Obserwatorjum astronomicznego w Bourges (Francja). Twierdzi on, że każdy myślący człowiek powinien przyswoić chociażby ostateczne zdobycze wiedzy naukowej, by choć w przybliżeniu zdać sobie sprawę skąd wzięła się Ziemia, gdzie jesteśmy, dokąd dążymy, jakie miejsce zajmujemy we Wszechświecie. Czy ten Wszechświat materjalny ma granice i czem on właściwie jest. Wreszcie czy odpowiedzi na te pytania da nam nauka, wiedza ścisła, czy też trzeba po odpowiedź zwrócić się do religji i filozofji. Umysł ludzki jest pociągany do badania tych najtrudniejszych zagadnień od najdawniejszych czasów. Chaldejczycy, Asyryjczycy, Egipcjanie mieli swoją kosmologję, naukę o stworzeniu świata. Są one do pewnego stopnia słabemi refleksami, odbiciem idei stworzenia świata objawionej w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, pierwszej Księgi Mojżeszowej.

Idea, że świat nie wyszedł był z rąk Stwórcy takim, jakim go znamy, nie jest nowa. Już w wieku XIII-tym uważanym za „pogrążony w ciemnościach barbarzyństwa", filozofja chrześcijańska stoi na wysokości konkluzji astronomji współczesnej co do materji. Sw. Bonawentura mówi: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię — substancję wszystkich rzeczy widomych". Substancja więc była jedna — ciała niebieskie i ciała ziemskie zostały stworzone, co do ich istoty z jednej i tej samej materji. Jedność wszystkich substancji materji została udowodniona przez chemików i fizyków dopiero w 1908 r. Widzimy więc, że intuicja została stwierdzona przez naukę ścisłą.

Grecy nauczyli się od Egipcjan, że światy potworzyły się przez stopniowe zagęszczanie się materji pierwotnej (eteru) — lekkiej, rozsianej w przestrzeni. Sami obecnie widzimy tworzenie się światów z materji — mgławic. Obserwujemy świetlność jeszcze przy braku środkowego Słońca, a iluż to ludzi uważało za absurd to co mówi Mojżesz w księdze Rodzaju, że światło było przed tem niż było Słońce. Znowu nauka stwierdza prawdziwość odwiecznych wierzeń!

Jednak idźmy dalej: pod wpływem jakich praw powstały i powstają mgławice? Filozof Emanuel Kant (1724 — 1804) autor „Teorji nieba" głosił, że materja wyszła z rąk Stwórcy w stanie pierwotnym, lecz z pra-

* * *

Wyszedł nowy tomik Żeromskiego p. t. „Dziennik podróży", zawierający uwagi i opisy wielkiego pisarza, wyjęte z jego notatników podróżnych. Z pobytu w Watykanie pochodzi notatka następującej treści: „Papież, przechodzący w białej sutannie, czerwonym kapeluszu i czerwonych pantoflach. Pilnują go draby z karabinami, na których połyskują doskonale toczone bagnety. Jest to sługa Chrystusa, Baranka Bożego, otoczony policją".— W innem miejscu „Dziennika podróży" czytamy: „Dusza polska jest jak ziemia płona, jak nowizna po skarczowanym lesie, spragniona nowego żywienia roślin. Rzucone ziarno w nią, w tę nowinę, w pierwszy raz równane jej skiby, rodzi bez miary. Łatwo hodować na nowinie, co kto chce. Lecz biada temu, kto przyjdzie do tej dziewiczej, świętej ziemi z czarnem nasieniem czarnej sotni..."

„Dziennik" Żeromskiego tchnie miłością do syna, Adasia.

Dołączone do „Dziennika" przypisy są wskazówką, w jakich utworach wielkiego mistrza pióra znajdują się ustępy, będące zużytkowaniem uwag, utrwalonych w „Dzienniku".

Brzydki proces

Przed tygodniem Sąd Grodzki XII Okręgu m. Warszawy zasądził pana prof. Władysława Studnickiego, członka Kościoła, a bodaj i Synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie na 3 miesiące więzienia z darowaniem kary na mocy amnestji, za oszczerstwo, rzucone na Wojewodę Śląskiego, pana D-ra Michała Grażyńskiego. Pan Studnicki, mianowicie, nazwał pana Wojewodę Śląskiego wielkim szkodnikiem państwowym, a to za rzekome prześladowanie, między innymi Niem-

---

wami i zasadami mechaniki stosownie do których i odbywa swoją dalszą ewolucję.

Francuski uczony Laplace (1749 — 1827), o którym już mówiliśmy, podaje zasady mechaniki w swej książce „Przedstawienie Systemu Świata". Przypuszcza on że z materji powstała z początku „gorąca mgławica".

Właściwym „odkrywcą mgławic" jest Wiljam Herschel (1738 — 1822). Sam robi teleskop. W jego pracy pomaga mu siostra Karolina Herschel (1750 — 1848). Przestworza niebieskie zdaniem jego zawierają materję mgławicową — „fluid świecący o własnościach nieznanych i wyobrażalnych" — eter. Teorję „eteru" rozwinęli w przyszłości najznakomitsi fizycy jak Huygens, Maxwell, Hertz i Lorentz, zgodnie orzekając jego istnienie. W rezultacie i Einstein przyznał konieczność istnienia „eteru", albowiem niemożliwem jest przedstawianie przestrzeni bez czegoś ją napełniającego, jak już było omówione w poprzednich rozdziałach.

Nasza „droga mleczna" może nie jest nic innego jak mgławica spiralna naszego układu słonecznego w fazie dalszego formowania się. Wywody Herszla były intuitywne. Dopiero analiza spektralna udowodniła słuszność tych poglądów. Mgławice są to źródła twórcze światów. Zadaniem fotografji jest odkryć ich ustrój wewnętrzny.

Wiemy już, że Wszechświat złożony jest z systemów, z których każdy reprezentowany jest dla oczów naszych przez osobną gwiazdę — jako głowę rodziny, grupującą koło siebie mniejsze ciała niebieskie, zazwyczaj dla nas niedostrzegalne. Autorem jednej z ostatnich teorji kosmicznej jest francuz, pułkownik artylerji R. Du-Ligondès. Uważa on, że w początku powstaje z eteru mgławica okrągła, ciemna i zimna. Dalsza kondensacja powoduje spłaszczenie się mgławicy. Przy dalszem zgęszczaniu się powstaje światło i ciepło, jako skutek zderzania się i wibracji atomów, a następnie — ruch całego systemu.

Rozpatrzyliśmy już szczegółowo, że energja pożyteczna zmienia się stale. To jest racja dla której Wszechświat dąży do stanu końcowego. Energja nie mogła więc istnieć od nieskończonych czasów — bo by się już skończyła. Materja więc musiała w pewnym momencie otrzymać od Istoty, poza tą materją istniejącej, ruch. Musiała więc być Przyczyna, która ruch ten zrodziła. Geneza świata według słów Jana ewangelisty: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo, które Ciałem się stało i mieszkało między nami". Słowo w tym wypadku jest myślą i ruchem — najpierwszym objawieniem woli Boga, z chwilą przejścia materji ze stanu potencjalnego w stan kinetyczny. Gdy panujący dotąd porządek został naruszony, rozpoczęło się życie świata, czyli ruch i wibracja atomów, oraz ich łączenie się w pierwiastki. (Zygmunt Szumski — „Bóg, świat i człowiek").

Nauka wiedzie do Boga, udowadniając na swój sposób konieczność istnienia „Przyczyny pierwotnej", która dała ruch atomów materji. My, ewangelicy, tą „Przyczynę pierwotną" nazywamy Bogiem — Stwórcą.

ców. Rzecz arcyciekawa, że pan Studnicki powołał się na świadków takich, jak p. W. Korfanty i na hakatystów śląskich, jak pan Pant.

Znamy pana W. Studnickiego nie od dzisiaj. Znamy jego przekonania i poglądy polityczne, że zbawienie Polski — to oparcie się o Niemcy. Swe sympatje niemieckie pan W. Studnicki głosił aż nadto jaskrawo podczas największego ucisku okupantów w kraju. Znając go, nikt mu się wówczas nie dziwił, ale i nikt na to nie zwracał większej uwagi. Ale przeciwstawiać Wojewodzie Śląskiemu — hakatystów pruskich — to już rzecz, która przechodzi pojęcie normalnego człowieka — obywatela polskiego.

Ktokolwiek zna choć zdaleka Wojewodę D-ra Grażyńskiego i jego rządy na Śląsku — ten musi przyznać w tym ponad przeciętną miarę człowieku — utalentowanego męża stanu, a dla Śląska — męża opatrznościowego. To jest Wojewoda, który nawet w swym przeciwniku wzbudza szacunek.

Pan Studnicki jednak w swem zacietrzewieniu, niestety, tego nie dostrzega, albo nie chce dostrzec i zarzuca panu Wojewodzie Grażyńskiemu prześladowanie Niemców na Śląsku. Tymczasem owi Niemcy, przez usta swego duchownego przywódcy Ks. D-ra Vossa, otwarcie wyznają, że „najgorsze, czego oni doświadczyli w ciągu ostatnich dziesięciu lat — to było nie ze strony władz polskich i nie ze strony katolickiego kościoła, ale ze strony polskich współwyznawców" — których notabene oni teroryzują i nie chcą przyjmować na członków do Zborów, ani nie chcą im użyczać nawet świątyń na nabożeństwa w polskim języku i sal parafjalnych na zebrania.

Pan Studnicki mógłby się o tych sprawach więcej dowiedzieć od Synodu Ewang. Reformowanego w Wilnie, który do Rady Kościołów wniósł sprawę udziału moralnego ks. Harlfingera w zabójstwie polskiego policjanta Sznapki przez bojówki niemieckie. Ci wszyscy hakatyści, którzy oskarżają i szkalują Polskę bezpodstawnie, na rozkaz i za pieniądze zagraniczne — ci spokojnie mieszkają sobie na Śląsku i zażywają wszelkich przywilejów, gdyż chroni ich Konwencja Genewska. Ewangelicy — Polacy zaś cierpią i napróżno kołacą do drzwi byłych dygnitarzy pruskich, nie mogąc dopomnieć się swych praw w kościele. Pan Studnicki jako członek Jednoty Wileńskiej, zamiast nich bierze właśnie najszkodliwszych wrogów dla Polski—hakatystów w obronę i rzuca kłody pod nogi człowiekowi, który nie zaznaje w pracy państwowej spokoju, i który i bez tego ma trudne nad wyraz stanowisko.

Czy to jest godne dobrego obywatela i rzetelnego Polaka-ewangelika — niech to osądzi — nie tylko sąd państwowy — ale całe zdrowo myślące społeczeństwo polsko-ewangelickie.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W niedzielę 12-go lutego o godz. 20 odbędzie się w sali konfirmacyjnej

WIECZÓR KOŁA DRAMATYCZNEGO,

w wykonaniu całego zespołu.

W programie komedje, skecze, oraz występy solowe.

Wszystkich stałych bywalców, oraz tych, którzy nie mieli jeszcze sposobności zapoznać się z naszą pracą, serdecznie zapraszamy na ten wieczór.

Wstęp 50 gr.

W sobotę dnia 18-go lutego, w salonach Klubu urzędników P. K. O. przy ul. Boduena 4 odbędzie się

CZARNA KAWA

na którą zaprasza wszystkich

Zarząd T. P. M. E.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Na Górnym Śląsku, w Królewskiej Hucie zmarł w sile wieku w dniu 27. I. ś. p.

Dr. med. Andrzej Alfred Hejman-Sianowski

laryngolog, znany w szerszych kołach tamtejszego społeczeństwa polsko-ewangelickiego działacz, i korespondent naszego pisma.

Przy rozległej swej praktyce fachowej, w której wykazywał dużo idealizmu i bezinteresowności, Zmarły umiał zawsze znaleźć czas i na pracę społeczną.

To też pozostawił po sobie szczery i niekłamany żal.

Cześć Jego pamięci!

WARSZAWA. **(Egzaminy teologiczne).**

W terminie styczniowym b. r. zdali na wydziale teologji ewangelickiej ostateczny egzamin teologiczny następujący studenci: Jerzy Czyż, Adolf Glotz, Karol Jadwiszczak, Zygmunt Kuźwa, Eryk Lembke, Leopold Matz, Władysław Pawlas i Karol Sterląk. Ew.-Pol.

GWIAZDKA W SZKOLE EWANGELICKIEJ W KATOWICACH. **(Podziękowanie).**

Minął czas Bożego Narodzenia, czas radości i wesela, czas „gwiazdek", na których starym zwyczajem obdarowuje się biedne dzieci, czas w którym dzieci piszą sążniste listy do „Dzieciątka", by im coś w darze przyniosło, coś coby ich serduszka rozweseliło, coby ich dusze radowało.

I do dzieci ewangelickich w Katowicach zawitało „Dzieciątko" i przyniosło najbiedniejszym to, czego najbardziej potrzebują. W niedzielę, dnia 18 ub. m. urządził, z ramienia Towarzystwa Polskich Ewangelików — Związek Rodzicielski przy Szkole Ewangelickiej w Katowicach, przy współudziale Ewangelickiego Stowarzyszenia Niewiast Gwiazdkę Szkolną, na której obdarowano blisko sto dzieci najpotrzebniejszemi artykułami odzieżowemi. Wszystkie inne otrzymały paczki ze słodyczami.

Że tak pokaźną liczbę dzieci można było obdarować odzieżą, że tak wiele radości można było sprawić tym najbiedniejszym, to zasługą jest tych wszystkich zacnych i szlachetnych ewangelików, którzy nie żałowali na ten cel ofiar. Dziękuję zatem wszystkim, którzy przez datek gwiazdkowy przyczynili się do ulżenia i uprzyjemnienia nadchodzących godów tym najbardziej potrzebującym. Dziękuję Ks. Pastorowi Figaszewskiemu za odprawienie nabożeństwa, Zarządowi Głównemu i Zarządowi Oddziału Towarzystwa Polskich Ewangelików w Katowicach za ofiarowanie pokaźnych kwot na urządzenie Gwiazdki. Dziękuję Ewangelickiemu Stowarzyszeniu Niewiast za ofiarną pracę przy zbieraniu darów — pp. mecenasowej Michejdzinie, radczyni Raszkowej, dyrektorowej Świstunowej, inżynierowej Michejdzinie, Danysiowej, Janowskiej, p. Sikorze i wielu, wielu innym za żmudną i uciążliwą pracę przy przygotowaniu Gwiazdki — przedewszystkiem zaś p. inżynierowej Michejdzinie za stawienie do dyspozycji swego mieszkania w celu przygotowania Gwiazdki (paczek dla dzieci). Dziękuję również p. Linkównie za piękną grę solową na fortepianie.

Kierownictwo Szkoły.

POWSTANIE STOWARZYSZENIA ŚPIEWACZEGO W RADOMSKU.

Latem ubiegłego roku powołano w Radomsku do życia Stowarzyszenie Śpiewacze pod nazwą „Cantate", które w październiku zostało zatwierdzone przez władze krajowe. Prezesem Stowarzyszenia został p. Edmund Kreisich, kierownik fabryki mebli „Mazowia", dyrektorem chóru p. Leopold Michaelis, kantor miejscowego zboru e—a organizator i były długoletni dyrygent chóru i orkiestry Stow. Śpiew. „Concordia" oraz licznego chóru szkolnego przy gimnazjum Koła P. M. S. w Brzezi-

Dnia 5 lutego b. r. o godzinie 6-ej pp. w salonach **Kasyna Sztabu Głównego** (Plac Marszałka Piłsudskiego, wejście obok pomnika ks. J. Poniatowskiego) **Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem** przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym urządza

WIECZORNICĘ

na którą wszystkich Sympatyzujących z celami Koła zaprasza jego

ZARZĄD:

Przewodniczący:
Stanisław Więckowski
pułkownik

Ks. Feliks Gloeh
Senior

Marja Kuhnke
Viceprzewodnicząca

Kapitan Eugenjusz Królikowski
Sekretarz

Helena Szczepańska
Skarbniczka

Zaproszenia można otrzymywać już u Członków Zarządu oraz u Ks. Sen. Gloeha na plebanji — Puławska 4 (tel. 8-90-15) lub w Biurze: Aleje Jerozolimskie 41 (tel. 9-90-05).

nach koło Łodzi. Stowarzyszenie „Cantante" posiada już nieźle ześpiewany i dość liczny chór mieszany, który od szeregu lat występował po kilkanaście razy do roku w kościele e—a, z pieśniami treści zazwyczaj religijnej. O poziomie artystycznym tych produkcyj mieli możność przekonać się wszyscy uczestnicy choćby ostatnich nabożeństw świątecznych. Obecnie chór ten rozszerza swoją działalność poza ramy religijnej pieśni, ktorej do tej pory wyłącznie służył; obok istniejącego chóru mieszanego tworzy się również chór męski. Owoce tej pracy są jednak narazie nikłe z powodu braku środków materjalnych, których prawie że niema. Jednak mamy nadzieję, że młode to Stowarzyszenie przy energicznej pracy Dyrekcji i silnem poparciu ze strony społeczeństwa przezwycięży z czasem wszelkie trudności i niebawem zaprodukuje się szerokiej rzeszy publiczności na koncertach, widowiskach, akademjach lub uroczystościach narodowych.

Powstanie tego Stowarzyszenia zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na wzniosłe cele, ku którym zwraca się ludzkość w tych ciężkich czasach, ale szczególnie z tego powodu, iż jest pierwszym i jedynym ośrodkiem tego rodzaju w Radomsku i zwłaszcza, jeżeli zważymy, iż dawne próby stworzenia podobnego Stowarzyszenia, czynione przed około 10 laty, nie osiągnęły celu. Należy zatem z całem należnem uznaniem powitać dzieło organizatorów i życzyć Stowarzyszeniu dobrego rozwoju na polu propagandy muzyki i śpiewów, i wydajnych owoców pracy.

Cantate!

LISTA P. P. GOSPODYŃ I GOSPODARZY NA WIECZORNICY w dn. 5. II. urządzanej przez Koło Opieki nad Żołnierzem Ewang. w salonach Kasyna Sztabu Gł. (Pl. M. Piłsudskiego).

Panie: Gustawowa Palowa, Amalja Boudelle, Marja Kuhnke, Anna Adolfowa Daabowa, Anna Daabówna, Julja Schweitzerowa, Joanna Pinkwartowa, Prachińska, D-wa Zofja Eberhardtowa, Emilja Paklerska, Helena Szczepańska, Adolfowa Imrothowa, Helena Ratmanowa, Janina Pułkownikowa Więckowska, Adela Hoeke, Helena Pankratzowa, Elżbieta Patzerówna, Emilja Rudzińska, Stefanja de Carton, Markówna, Leokadja Sztokmanówna, Helena Wandlówna, Marja Tschirschnitzówna, Gertruda Suskówna.

Panowie: Płk. Stanisław Więckowski, Włodzimierz Jurgel, Ryszard Luniak, kpt. Eugenjusz Królikowski, Emil Sztabert, inż. Karol Henneberg, Jan Rajmund Szulc, Jakób Strecker, Adolf Schweitzer, Jan Blunck.

ANGLJA. (**Radjo**).

Program radja w r. 1933 przewiduje cztery serje wykładów na tematy religijne, które mają być wygłaszane każdej pierwszej i trzeciej niedzieli miesiąca od 8 — 8.30 wieczorem. Pierwsza serja obejmuje sześć wykładów n. t. Bóg, drugiej tematem jest Chrystus, trzeciej — Człowiek i jego świat, czwartej — Chrześcijaństwo. Wykłady będą obramowane modlitwą i śpiewem.

Ew.-Pol.

CZECHOSŁOWACJA. (**Z kościoła narodowego czeskosłowackiego**).

Dnia 15 grudnia r. b. odbył się w Pradze uroczysty akt matrykulacji w nowo otwartej akademji teologicznej Czeskosłowackiego Kościoła narodowego. Duchowni tego kościoła kształcili się dotychczas na Ewangelickim Fakultecie teologicznym im. Husa w Pradze.

Ew.-Pol.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELICKICH S. U. W. W WARSZAWIE.

Jak w zeszłym, tak i w tym roku Koło Teologów Ewangelickich urządziło w Domu starców przy ulicy Żytniej wieczór wigilijny, który odbył się dn. 12 grudnia ub. r. o godz. 17. Wieczór wypadł bardzo udatnie dzięki łaskawej współpracy Przewielebnego Ks. Prof. K. Michejdy, który wygłosił piękne i wzruszające przemówienie na temat pierwszej na świecie kolędy, śpiewanej ustami aniołów według Ewangelji Łukasza (2, 14). Oprócz pieśni wspólnych chór teologów pod kierownictwem kol. Fusska odśpiewał dwie kolędy oraz jedną pieśń zaśpiewał solo kol. Raabe. Kol. kol. Horn i Maciuszko przy akompanjamencie kol. Brokopa przeplatali program grą na skrzypcach.

Podziękowania pensjonarjuszy były dla nas wystarczającą nagrodą za urządzenie tej miłej uroczystości, która zgromadziła i starców i młodzież w oczekiwaniu błogosławionego przyjścia Pańskiego.

Z SEKCJI RELIGIJNO-ETYCZNEJ K. S. E. „FILADEFJA".

Kierownik sekcji religijno-etycznej K. S. E. „Filadefja" zawiadamia, że w niedzielę dn. 5 lutego b. r. o godz. 15.30 w lokalu Koła przy ulicy Leszno 20 odbędzie sie zebranie dyskusyjne dla wszystkich członków Koła i dla gości.

Jako podstawę do dyskusji kol. S. Kożusznik wygłosi referat p. t. „A d i a f o r a". Będzie to rzut oka na t. zw. „rzeczy obojętne", o które rozwinął się spór szczególnie w epoce pietyzmu. Dziś zaliczamy do nich taniec, palenie, grę w karty, uczęszczanie do teatru

i podobne temu rozrywki, wreszcie poniekąd używanie napojów alkoholowych. Prelegent przedstawi istotę tych „adiafora" i omówi je z punktu widzenia współczesnego człowieka i chrześcijanina oraz ich stanowisko w czasach dzisiejszych.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd K. S. E. „Filadefja" składa gorące podziękowanie za protektorat oraz za niestrudzone wysiłki w urządzonej w dniu 28. I. 33r. Czarnej Kawy — pani Dr. Emilowej Burschowej. Wyraża tą drogą również gorące podziękowanie za trudy i bezinteresowną pomoc Paniom Gospodyniom Imrothowej, Inż. Justowej, Pinkwartowej, Streckerowej, Szczepańskiej, prof. Szerudzie, Schweitzerowej, Wasyljew. Panom Protektorowi Koła — Ks. Prof. Dr. J. Szerudzie, kpt. Królikowskiemu, Pinkwartom i Streckerowi. Dziękujemy również serdecznie następującym osobom i firmom, które swejemi darami, przyczyniły się do urządzenia bufetu, a więc firmie „Kawa Brazylja" wł. p. Arnold, Keilich, Schweitzer, Wedel, Wild, Wohlfarth oraz Cukierni Ziemiańskiej.

Za Zarząd

M. Hoffman — sekretarz
W. Klepper. — prezes

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Obecne diety posłów do Sejmu warszawskiego i śląskiego oraz senatorów wynoszą 976 zł. miesięcznie.

— Polskie koleje państwowe od czasu odzyskania niepodległości podniosły z gruzów po wojnie, albo wybudowały nowych ogółem 2.075 mostów i wiaduktów i 499 dworców kolejowych.

— W ostatnim sezonie były w Polsce czynne 64 cukrownie. Ogólna produkcja cukru białego wynosi 3.740.000 centnarów metr. W roku poprzednim produkcja cukru w Polsce wyniosła 4.437.000 centn. metr., obniżyła się zatem w ostatnim roku o 15.6 procent. Ogólna wartość wywiezionego z Polski cukru na rynki zagraniczne w roku 1932 wyniosła 34.3 milj. zł., czyli w porównaniu do r. poprzedniego zmniejszyła się prawie dwukrotnie. Głównym odbiorcą naszego cukru była Anglja, następnie Holandja, Danja i Belgja.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 24. I. do 30. I. r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Adam Łuzar z Stanisławą Grabską, Henryk Wilhelm Lilienthal z Henryką Natalją Arnold, Mieczysław Antoni Szwarczewski z Heleną Marją Orzechowską, Władysław Dyonizy Kercelli z Konstancją Mikoszewską ur. Roziak, Ludwik Ehrmann z Janiną Wyszyńską, Antoni Händler z Heleną Rogowicz.

Zmarli: Juljusz Brock l. 63 Pensj. Zakł. Dobr., Romana Julja Higier ur. Wajsman l. 30 żona doktora, Klementyna Tymińska ur Meier l. 55 żona urzędnika, Luba Günther ur. Krauze l. 73 Pensj. D Starc., Reinhold Karol Wagner l. 72 mechanik, Emilja Marja Bellermann ur. Stepina l. 36 żona urzędnika.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

5 lutego **V niedziela po Trójcy Św.**
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. p. Michelis.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 rano „ w jęz. niemieckim, *ks. pastor Loth.*
„ 11,30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. wikary Arlt.*
9 lutego 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ks. djakon Rüger.*
10 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwa w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 5 II. o g. 10 r. nab. odprawi Ks. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 5. II do 12. II 33 r.

Niedziela dn. 5. II. 33 r. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 Pogadanka. 14.20 Śpiewy i muzyka ludowa. 14.50 „Żywienie drobiu" 15.10 Koncert. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Koncert. 16.45 Kącik językowy. 17.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Koncert. 22.00 Muzyka.

Poniedziałek dn. 6. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Skrzynka Pocztowa" 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 „Sytuacja walutowa świata" 17.00 Koncert kameralny. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka. 22.00 „Skrzynka Pocztowa" 22.15 Muzyka.

Wtorek dn. 7. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.30 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.25 Odczyt dla nauczycieli. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Nauczanie rolnictwa" 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 21.10 Wiadomości sportowe. 21.20 Recital skrzypcowy. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka.

Środa dn. 8. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 „Genjusz serca" St. Jachowicza. 17.00 Koncert. 17.40 Kształcenie prawników. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa" 19.30 „Franciszek Mauriac" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Stare piosenki i melodje. 20.50 Wiadomości sportowe. 21.00 Koncert kameralny. 22.00 „Na widnokręgu" 22.15 Muzyka. 22.40 Odczyt esperancki. 23.00 Muzyka.

Czwartek dn. 9. II. 33 r. 12.10 Płyty. 12.35 Koncert szkolny. 15.25 Płyty. 15.35 Odczyt. 15.50 Odczyt. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 „O poezji chińskiej" 17.00 Koncert kameralny. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 Komunikat Rolniczy. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka.

Piątek dn. 10. II. 33 r. „ŚWIĘTO MORZA" 12.10 Koncert Marynarki Wojennej. 15.30 „Chwilka morska" 15.35 „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza" — Minister H. Stassburger. 15.50 „Sprawa dostępu Polski do morza na Konferencji Pokojowej w Wersalu" 16.00 Transmisja z Gdyni. 16.25 Przegląd wydawnictw. 16.40 Odczyt. 17.00 „Święto Morza" 18.50 Komunikat. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Sobota dn. 11. II. 33 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek Szkolny. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko. 16.00 Płyty. 16.40 „Wrażenia z Malagi" 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Komunikat Hydrograficzny. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Wiadomości rolnicze" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.